

## „ECCE ANCILLA”

(fragmenty niewydanego traktatu o Maryi)

„Ecce ancilla”. Tymi słowami Maryja zobowiązuje wszystkich do służby. Ona sama została uprzednio wybrana, nawiedzona przez anioła; chce jednak tak pojmować swoją służbę, ażeby pociągnąć wszystkich wierzących. Wypowiadając te słowa, żywi nadzieję, że może je wyrazić w imieniu wszystkich, którzy są usposobieni do wierzenia. Sama jest łaski pełna; odpowiadając jednak na podłożu tejże łaski, chciałaby ukryć się w anonimowości służby — jedynie służebnica! Jako jedyna wybrana łączy swą anonimowość ze służbą. W swej dyspozycyjności pragnie wczuwać się w to wszystko, czego Bóg może się domagać.

Bariery zostają usunięte, wszystko okazuje się zasymilowane w jedność Jej służby: jest Matką Boga i oblubienicą Józefa, nie czyni różnic pomiędzy sobą a innymi wierzącymi, obala nawet bariery pomiędzy niebem i ziemią. Anioł przybywa z nieba z posłaniem, lecz Ona, podejmując się swego zadania, przyjmuje w siebie niebo, aby uczynić z niego dar dla ziemi.

Otwiera tym samym niebo dla tych, którzy żyją na ziemi, i to w podwójny sposób: kto Ją kontempluje, ten jest w stanie zobaczyć, jak posiada Ona w sobie część nieba, ale może także dostrzec, jak nosi w sobie Syna Bożego, który z kolei nosi w sobie niebo; naturalnie, oba te nieba stanowią jedność. Również posłuszeństwo Syna we wcieleniu staje się czymś jednym z posłuszeństwem Matki, która mówi „tak” aniołowi. Z tego to posłuszeństwa wewnętrznie podwójnego i wzajemnie się warunkującego bierze swój początek wszelka jedność posłuszeństwa człowieka wobec Boga. Posłuszeństwo staje się w ten sposób ruchem prowadzącym do jedności; posłuszeństwo Syna i posłuszeństwo Matki zlewają się w ustawicznym wspólnym oddaniu się Bogu Ojcu. Wszystko to zawiera się w „ecce ancilla”.

Służebnica ma jako zadanie do wykonania spełnić to wszystko, czego Pan pragnie, to wszystko, co zostało jej powierzone; wszystko to bowiem stanowi część jej służby. Ponieważ Pan jest Bogiem, zasługuje na bezgraniczne zaufanie. Wszystko to, co zostało jej ukazane i przekazane przez Pana, należy do zakresu przydzielonych jej obowiązków, o czym nie wolno jej zapominać. Od służebnicy wymaga się zazwyczaj służby ograniczonej, uprzednio

ustalanej. Służba Maryi może jednak przyjąć jakąkolwiek inną formę, albowiem Syn nastęrcza, w ramach stawianych przez siebie wymogów, nieograniczoną ilość okazji do udzielania się Mu tak dalece, że służba zmienia się zgodnie z wiekiem i potrzebami Syna. Domaga się On od Matki wciąż czegoś nowego, tego, co nie uwzględnia Jej potrzeb i wieku, lecz co jest zdeterminowane przez Jego zapotrzebowania i wiek. Gdy jest Ona w wieku oblubieńczym, staje się już Jego Matką, później zaś, gdy przekroczy wiek oblubienicy, zostaje Jego oblubienicą, nie przestając być Jego matką.

### Odkupienie uprzednie — odkupienie powszechne

Syn pragnie zbawić świat dla Ojca. Odkupienie dokonuje się poprzez Jego cierpienie, w którym dźwiga On ciężar wszystkich grzechów jako swoich własnych, a Ojciec utożsamia w Nim wszystkich grzeszników. Nadchodzi moment, w którym Ojciec ogląda w Synu szczyt doznanych zniewag. Zachodzi proces miłości, pomysłany przez Syna z miłości do Ojca. Stosownie do tego Ojciec i Duch ukazują Synowi *a priori* skuteczność Krzyża. Matka Maryja jest natomiast od początku darem, jaki Ojciec i Duch Święty czynią dla Syna, jak gdyby matka uobecniała od początku, jako narzędzie zbawienia, pierwszą ofertę, zaliczkę.

Ojciec i Duch ukazują Synowi stosowność wytyczonej Mu drogi, zbawiając najpierw Matkę ze względu na Krzyż — co ostatecznie oznacza: dzięki Krzyżowi. Chodzi o akt zbawczy Syna, dokonany na Krzyżu, gdy Syn będzie cierpiał, ale zrealizowany w ten sposób, że Syn poczyną uprzednio, mocą swego działania, Matkę, która Go pocznie bez grzechu: ukazując Synowi stosowność zbawienia za pośrednictwem Krzyża, Ojciec otwiera równocześnie przed Nim drogę do urzeczywistnienia wcielenia.

Przeto Maryja, dzięki tajemnicy swego niepokalanego poczęcia, znajduje się w punkcie przecięcia Trójcy Świętej, albowiem jest dziełem Syna, a równocześnie darem Ojca dla Syna z tą przewagą Ojca, że Ten daje Ją Synowi po to, by Syn mógł zapoczątkować swe dzieło. Maryja została pomysłana i stworzona bądź to dzięki Krzyżowi, bądź też ze względu na Krzyż. Duch przekazujący ojcowskie Słowo do łona Matki towarzyszy tej, zbawionej już Matce przez całe jej życie.

### Maryja zbawiona od chwili stworzenia (Maryja pierwszą Ewą)

W Maryi zawiera się idea człowieka doskonałego, którego Bóg miał na myśli w chwili stworzenia pierwszego człowieka; dlatego

też Maryja nie jest drugą Ewą, ale pierwszą, tą, która nie upada i która widzi upadek drugiej Ewy. Wyobraźmy sobie, że jakiś rzeźbiarz posiada blok marmuru. Biorąc pod uwagę, że ów blok ma określony kształt, postanawia wyrzeźbić posąg taki a nie inny. Zabierze się jednak do rzeźbienia dopiero wówczas, gdy ulepi ze zwyczajnej gliny wzorzec tego, co ma w umyśle. Chociaż kształt bryły zdeterminował ideę, jaką posiada aktualnie w umyśle, to zabierze się jednak w sposób precyzyjny do obróbki marmuru dopiero na końcu. Maryja w porównaniu z Ewą jest tym uprzednio istniejącym blokiem marmuru.

### **Jedność Maryi w jedności Chrystusa**

Na przestrzeni całego swego życia Maryja pozostaje całkowicie w jedności ze sobą. Jest czystym stworzeniem przeżywającym w sposób sobie właściwy swój stan. Jako dziewczynka jest dzieckiem pośród dzieci; sytuacja dziecięca, odpowiadająca jej wiekowi, przeżywana jest w pełni w jej osobowości. Maryja nie odrywa się od tej sytuacji: bez zastanowienia jest po prostu taką, jaką jest: dziewczynką, która się bawi, dziewczynką, która się uczy, dziewczynką, która poznaje. Różni się od Ewy swoją ustawiczną, pełną otwartością i dyspozycyjnością (której nie podkreśla) w stosunku do tego wszystkiego, co dociera do niej wciąż na nowo od Boga.

Ta, pozbawiona jakichkolwiek problemów, otwartość podsuwa jej właściwą odpowiedź dla anioła. Rozpoznaje w aniele posłańca Bożego, a nawet Boga samego. Dostrzega też w nim możliwość szczerego otwarcia się, jak sama jest otwarta na to wszystko, co pochodzi od Boga. Z pewnością nasuwa się pytanie, jak urodzi będąc dziewicą. Nie widzi odpowiedzi, wie jednak, że odpowiedź znajduje się w Bogu. Pyta nie dlatego, że wyraziłaby zgodę tylko w określonych okolicznościach; pyta, by móc lepiej wyrazić swoje niczym nieuwarunkowane „tak”. Wie, że nie wymaga się od Niej niczego innego, poza tym „tak”. Bóg zatroszczy się o całą resztę. To „tak” nie jest tylko nadprzyrodzone i pozaziemskie; jest ono także udoskonaleniem faktu jej stworzoneości, jej osobistego charakteru; jest potwierdzeniem tego wszystkiego, co jest dobre w świecie i w jego życiu. Jest to poddanie się Bogu i całkowite oddanie się Mu na służbę, a także stwierdzenie „tak” w odniesieniu do całego dobra w Jego dziełach. Nie ma w niej jednej części poświęconej Bogu i drugiej pozostawionej sobie; istnieją tylko różnorodne sposoby rozważania jej nienaruszonej jedności.

A Syn wybrał sobie Maryję za matkę. Wybrał ją nie tylko ze

względu na jej przymioty niewieście, ale także dlatego, że jest ona taką właśnie osobowością mającą określone cechy. Sam uzależnia się od jej ciała oraz od całego jej bytu, od jej życia i jego warunków. Wybiera tę więc w pełni ludzką, ażeby uznać w ten sposób i potwierdzić w pełnym łaski człowieczeństwie swojej matki samą istotę natury ludzkiej takiej, jakiej Ojciec pragnął, i aby dać tejże naturze nowy impuls ku rzeczywistości Bożej. Maryja jest prawdziwym stworzeniem, takim, jakie wyszło z rąk Stwórcy i jakie — nie oddalając się od Niego, nie naruszając w niczym własnej jedności — powraca do Boga.

Można by sądzić, że Syn wybrał drogę łatwiejszą. Przygotowuje sobie gniazdko, w którym wszyscy czuliby się dobrze. Czy nie byłoby czymś lepszym, gdyby wybrał sobie jakąś grzesznicę, ażeby zbawić ją swym przyjściem? Nie to jest jednak ważne. Wybierając Maryję, Syn miał wzgląd na Ojca: chciał Mu pokazać, że człowiek, którego On, Bóg miał na myśli w momencie stworzenia, rzeczywiście istnieje. A Maryja jest tak bliska Ojcu, że w swoim Synu widzi ich obu: wysłanego przez Ojca (ponieważ jest ona czymś jednym z wolą Ojca) i poprzez Syna coraz to bardziej samego Ojca. Synowi jednak nie będzie wcale łatwo włączyć ją, niewinną, w swą mękę, angażując w ten sposób jej czystość i czyniąc ją współuczestniczką swego dzieła zbawczego — współodkupicielką. Będzie czymś bardzo trudnym włączyć w to wszystko niepokalaną, a nie jakąś pokutującą grzesznicę, która ma tak wiele do odpokutowania i która dobrowolnie pomaga dźwigać część wspólną winy. Poświęcić w ofierze matkę, to jakby skazać na rzeź „niewiniątka”

### **Jak się dokonuje pośrednictwo Maryi**

Gdy Maryja wypowiada swoje „tak”, a Duch Święty ją ocienia, przyjmuje wówczas w siebie Bożą łaskę w postaci Słowa Wcielonego. Sama jednak ukazuje, że łaska ta nie jest dla niej końcową meta, lecz jedynie przejściem: udaje się natychmiast wraz z Dziecięciem do Elżbiety, przekazując jej jako pierwszej łaskę wcielenia. Elżbieta zostaje tak dalece przepelniona łaską, że nie jest w stanie wypowiedzieć coś innego poza słowami modlitwy i uwielbienia skierowanego do Maryi. Łaska jest jednak jeszcze większa: dziecko porusza się w jej łonie, przeniknięte tą łaską. Przy okazji tego wydarzenia Maryja uświadamia sobie, że zaczęła pośredniczyć w sprawach swego Syna i uwielbia Boga, albowiem wszystkie pokolenia będą nazywały Ją błogosławioną. Wszystko to jest tajemnicą brzemienności i płodności, w których nie da się już odróżnić

łaski Bożej od ludzkiego pośredniczenia w łasce. Istnieje przedziwny spłot łask z tym, że wszystkie zawierają się w jednej, podobnie jak w zwiastowaniu anielskim zawierały się liczne łaski i liczne przepowiednie. Podróż do Elżbiety nie jest dla Matki jakąś jedną więcej łaską. Jest koniecznym wyrazem Jej stanu łaski.

Maryja ma tak wielką łaskę, że wiele z niej przekazuje, nie uświadamiając nawet sobie tego. Nie zna w sposób obiektywny pełni swej łaski. A jest od tej chwili (i na potem) tak bliska Bogu, że spotykający Ją ludzie odczuwają coś z tej bliskości, na wzór pośrednictwa. Każdy, kto ma miłość i wiarę, może przez swe wstawiennictwo mieć udział w pośrednictwie łaski. Wiele wymaga się jednak od ducha, który nie będąc duchem Bożym i mając być oddanym powinien się przemienić i zająć wyznaczone sobie przez Boga miejsce. Natomiast Maryja przekazuje w sposób pośredniczący w swej czystości tylko to, czym jest Bóg i co Bóg chce przekazać. Pomiędzy tym, co Ona aktualizuje w sposób pośredniczący, a tym, co Bóg aktualizuje poprzez Jej pośredniczenie, istnieje jedność i harmonia najdoskonalsza, oparta na Jej pełnym łaski udziale w wewnętrznym życiu Bożym.

### **Współ-odkupienie razem z grzesznikami**

Możemy nazwać niepokalane poczęcie Maryi darem Ojca dla Syna. Jednak także Maryja została zbawiona, i to przez Syna. Było to jakby włączenie się Ojca w dzieło Syna. Jakby pierwszy dowód dowodu. Jakby zapewnienie dane Synowi przez Ojca co do drogi, jaką Ten ma przebyć.

Ojciec przekazuje Synowi dzieło odkupienia świata, a Syn je spełnia. Jedna jest ich wola zbawcza, jednak nie na sposób zwykłej tożsamości woli, jako że Syn ma ludzką wolę i cierpi. Można by więc wprowadzać tu rozróżnienia...

Syn zbawia Matkę na Krzyżu, a czyni to ją odtrącając. W tym momencie w odniesieniu do odkupienia uważa ją za nie-odkupioną. Ażeby mogła się stać pośredniczką wszystkich łask i została współ-odkupiona, Syn musi skazać ją na anonimowość, wrzucić ją w masę tych, którzy mają być odkupieni, w świat. Jest Ona niepokalaną dzięki uprzedniej zasłudze Syna, którą Ojciec uznaje i uważa za już zrealizowaną. Pod krzyżem jednak nie zostaje odkupiona jako ta, która nie ma grzechu; w tym momencie musi zagubić swoje oblicze nie-grzesznicy, aby zbawienie dokonało się w niej tak, jak w innych, z nadatkiem zasługi współodkupieńczej, albowiem „bierze ona na siebie grzechy”, tak jak Syn. Nie można jednak żadną miarą powiedzieć, że zbawia ona samą siebie. W tym

istotnym momencie składa ona swoje przywileje na ducha Syna, który oddaje swego ducha. Razem ze swym Synem oddaje tego Ducha, którego otrzymała i który spełnił tak wielką rolę w jej niepokalanym poczęciu. Tym samym też zstępuje do grona grzeszników, a gdy spełnia się dzieło odkupienia, wynurza się ponownie i odzyskuje swoje przywileje. To, że pozwala się znaleźć w gronie grzeszników, nie stanowi wcale jakiejś ostatecznej racji jej współodkupicielstwa; wprowadza w ten sposób nie siebie samą, ale innych w dzieło odkupienia.

### Maryja i duch pod krzyżem

Syn nie może oddać swego ducha na krzyżu, jeśli wcześniej nie oddał wszystkiego, co posiada. Musi się wyrzec także ostatniej więzi ziemskiej, zanim będzie mógł oddać ducha swego posłannictwa ziemskiego. Stanowi to część Jego całkowitego samowyzwolenia, jak też całkowitego samowyzwolenia Jego Matki, która wypowiedziała swoje „tak” aniołowi i pozwoliła się ocienić Duchem Świętym, i która teraz, pod krzyżem, pozwala powierzyć się innemu, jak jakaś rzecz. Przekazując ją Janowi, Syn odbiera jej Ducha skoncentrowanego w sposób macierzyński na swym ziemskim Synu po to, by ona mogła oddać na powrót Ojcu całego Ducha wcielenia, także tego Ducha, który przekazał ojcowskie Słowo Dziewicy i który był obecny w jej „tak”. W Maryi przebywał duch posłuszeństwa i miłości, i więzi z Synem, jak tego wymagało wcielenie Syna. Obecnie konieczną się staje nowa alienacja, która odnosi się do Matki, zanim obejmie Jej Syna, podobnie jak poczęcie wiązało się najpierw z Matką, a dopiero potem z Synem. Jest to jakby torowanie dróg, oczyszczanie. Wyjaśnia się tym samym coś niecoś z współodkupienia Matki.

Gdy Syn oddaje Ojcu tego właśnie ducha razem ze swoim duchem synowskim, otrzymuje równocześnie prawo dysponowania Duchem; a dzieje się tak dlatego, że w Matce duch ten jest już Duchem bliskiego odkupienia, Duchem zmuszającym do aktywnego udziału w tymże odkupieniu. Duchem, który jest tożsamy z jej Duchem. A zatem z chwilą, gdy Syn oddał ducha, On sam i Jego Matka zostali pozbawieni tego Ducha: dokonali ostatniego wyrzeczenia, Matka — pozwalając się biernie przekazać komuś innemu, Syn — w sposób czynny; od tej chwili rozpoczyna się wyłącznie bierne bytowanie Syna na krzyżu, zawierające w sobie bytowanie, które stało się też bierne, Matki, i to na nowy sposób przyjęcia elementu ludzkiego — jako przyjęcie Matki przez Syna w tym ostatecznym przejawie odkupienia, jakim jest śmierć. Maryja nie

umiera razem z Nim, lecz poprzez pożegnanie pozwala się wkroczyć w Jego śmierć.

### Kościół jako Ewa i Maryja

Adam i Ewa są parą, a przecież Ewa zjawia się po Adamie. Są jednak, mimo wszystko, równi sobie pod względem zrodzenia, i ona razem z nim popełnia grzech. Chrystus i Maryja stanowią także parę; Maryja zjawia się jednak na świecie przed swym Synem, nie jest Mu też równa pod względem narodzin, albowiem On jest Bogiem odwiecznym. Nie myśli zresztą Ona o równości, lecz jedynie o służbie. Kiedy jednak, mimo wszystko, Syn Ją wywyższa tak dalece, że stają się jedną parą, podobnie jak Chrystus jako oblubieniec i Kościół jako oblubienica stanowią parę, wówczas Ona zgadza się na to wywyższenie w przeświadczeniu, że wszystko, co On czyni, jest dobre. Wie też, że nie ma tu żadnego zrodzenia, albowiem nie dostrzeże w Nim nigdy żadnego grzechu. Pewność ta skłania ją do modlitwy przepełnionej wdzięcznością, która to wdzięczność dotyczy nie tylko jej samej w jej relacji do Pana, lecz obejmuje także wszystkie czasy od początku, nie pomijając Adama i Ewy. Maryja pozostaje sobą, chociaż przepełnia ją łaska, stała się bowiem Matką Boga-Człowieka, Jego towarzyszką, a wreszcie Jego oblubienicą, to znaczy Kościołem.

Kościół będzie także spoglądał wstecz, na pierwszą Ewę; Kościół będzie zbierał i gromadził w sobie grzeszników; często też pojawi się na jego obliczu grzech, obojętność, odstępstwo. Poza tym obliczem będzie jednak jaśniała postać matki, czystej, poczętej bez grzechu, wiecznej dziewicy. Przyjmując na siebie zadanie bycia oblubienicą Syna, Kościół wkracza jak gdyby w jakiś obszar nieba, gdzie spotyka Syna, a spotyka Go będąc jeszcze wciąż na ziemi; żyje modlitwami wziętymi niejako na przechowanie, uformowanymi i używanymi w niebie, i powraca na ziemię z owocami tychże modlitw. Nie ma czezej bieganiny ani pogmatwania: Kościół nie zatracą jednej rzeczy w innej, nie ma dwóch twarzy, ale jest równocześnie ziemski i niebieski. Jego ziemska modlitwa znajduje się już w niebie, wypowiedzana jest jednak jego ziemskim głosem, ma na uwadze ludzi, z którymi Syn żyje na ziemi; z ziemi wpływa, razem z Synem, na to, co dzieje się w niebie. Kościół, ukazujący swe skalane oblicze, któremu mamy niekiedy tak wiele do zarzucenia, jest równocześnie naszą matką w niebie, nie-skalanie czystą, bezwzględnie pewną i nieomylną. Również w tym wypadku to nie jest pierwsze, a to następne, ale obie te rzeczywistości występują razem. Nie tylko Maryja, ale także Ewa żyje

w Kościele, my wszyscy, którzy nie jesteśmy wcale święci, należymy do Kościoła, stanowimy jego część, lecz Kościół jest również Maryją w tym wszystkim, co matka Pana przeżywa i cierpi, widzi, przyjmuje i odrzuca, w czym jest Kościołem i modlitwą kościelną. Jej osoba i zadanie, to wszystko, co Syn ma na uwadze w odniesieniu do niej, to, co ona ukazuje — wszystko to należy do Kościoła i jest Kościołem; Ona jednak wypełnia to na ziemi z zakrytym obliczem. Pod tą zasłoną wszyscy grzesznicy mogą się łatwo z nią skontaktować, a także podzielić się z nią swym grzesznym bytowaniem. Nie są przecież w stanie widzieć jej w prawdzie, dopóki nie zaprzestaną swych ciemnych poczynań; mogą jednak, mimo wszystko, rozpoznać ją jako ukrytą. Ona zaś uchyli swą zasłonę przed nimi i ukaze im swoje oblicze, olśni ich swoją czystością tak dalece, że poczują się zmuszeni do nawrócenia, że dostrzegą możliwość powierzenia swej ciemności Kościołowi tak, iż nieoczekiwanie w miejscu, gdzie Kościół się ujawnia, rodzi się raj, a grzesznik może przebiec na nowo drogę prowadzącą od Ewy wypędzonej z raju do Maryi, która nigdy tego raju nie opuściła.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC